Cena egz. 40 Mk. **Należytość pocztowa opłacona gotówką.**

Nr. 39. Kraków, dnia 24. września 1922. Rok X.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na IV. kwartał 500 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3012.

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz pet. 200 M. w tekście 300 M.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.288.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!"

Spisz i Orawa przed wyborami.

Przyłączona jeszcze w 1920 roku do Polski ludność Spisza i Orawy, jest do dziś dnia bez zastępcy w Sejmie Ustawodawczym. Podczas wyborów bowiem w 1919 r. siedział bezprawnie na naszych ziemiach kochany braciszek Czech. Po smutnym rozdziale Spisza i Orawy, wyborów u nas nie zarządzono, bo w najwyższym trybunale wyborczym w Warszawie zgłosili się posłowie Podhala jako reprezentaci Spisza i Orawy, składając tam oświadczenie, że będą pilnowali interesów tych ziem. I rzeczywiście, gdzie mogli i wiedzieli, to nas zastępowali. Lecz ludzie o swoich zastępcach nic nie wiedzieli, bo żaden z tych posłów nie przedstawił się ludności i poza jedynym występem posła Rataja w Lipnicy Wielkiej na festynie, noga poselska w ciągu dwóch lat na Spiszu i Orawie nie była. Smutnej pamięci zabawę bowiem w Niżnich-Lapszach na Spiszu dnia 15 sierpnia 1921 r. do występów poselskich nie można zaliczać. **Dlaczego tak o nas nie pamiętano?** Przyczyna, zdaje mi się, bardzo prosta. Za mało nas jest. Gdybyśmy wszyscy do głosowania uprawnieni Spiszacy i Orawiacy stanęli do urny wyborczej, to nawet pół posła nasze głosy nie wybiorą. Więc nie warto się było o łaski nasze ubiegać. Zaś nasz lud dosyć przyzwyczajony do opieki poselskiej czuł się i czuje się i dziś opuszczonym. To też wiadomość, że będą wybory, wywołała'u nas radosne ożywienie. Skończy się nareszcie stan sierocy! Będziemy mieli swojego posła! — słyszy się częste wykrzykniki. Ale ordynacja wyborcza zmieszała kompletnie naszych ludzi. Myśmy tu jeszcze bowiem **nigdy** nie brali udziału w tajnem i powszechnem głosowaniu.

„Jakto, to i baby i dziewczęta będą głosować?" — pytają się gospodarze z nowym porządkiem jeszcze nie obznajomieni.

— I to od 21 lat? — dumają i kręcą głowami!

„Nawet do miasta nie trzeba pójść — tylko we własnej wsi!" Jest o czem gadać. A tu na gadanie jeszcze niema dużo czasu, bo owies jeszcze nie wszędzie zebrany, pracy dużo. Jeszcze większe zdziwienie ogarnia ludzi, gdy się dowiadują, że nie na ludzi, ino na listy trzeba głosować, i to numerami! Wielkie to nowiny w tej Polsce! A ponieważ nasz lud jest rozumny, nie dużo mu trzeba wykładać o wielkiej różnicy między wyborami madziarskiemi i obecnemi. Tamte były krzywdą i niesprawiedliwością podszyte, teraz zaś nikomu się krzywda nie będzie dziać. „I pan i dziad równy przed prawem" — słychać często głosy.

Czytelników z pod Orawy może najbardziej zaciekawia, **do którego stronnictwa Spiszacy i Orawiacy należą.** Prawdę mówiąc, ludzie nasi na stronnictwach w Polsce jeszcze wcale się nie znają. Do Polski przybyli pod sztandarem jednego Stronnictwa: **połączenia wszystkich Polaków Spisza, Orawy i Czaczy do Polski;** to stronnictwo trzyma się u nas dotąd. O partjach i ujadaniach w walce partyjnej ludzie nasi na szczęście jeszcze mało, albo zgoła nic nie wiedzą. Ale ponieważ na listy trzeba głosować, a nasza spiszo-orawska lista sama postawiona by nie przeszła, należało pomyśleć, gdzie i które stronnictwo naszym ludziom polecić. — I nie długo trzeba było myśleć, bo wybór był łatwy. Ludzie nasi przed przyłączeniem do Polski należeli prawie wszyscy **do stronnictwa ludowego ks. Hlinki, mającego charakter** narodowy i katolicki. Tradycje tej polityki jeszcze silnie żyją w sercach naszych ludzi. Podczas plebiscytu najgłośniejszem wołaniem było: **„Idziemy do Polski, bo Polska katolicka, Czesi zaś Husyci".** Inna polityka się więc u nas nie przyjmie, **tylko program Stronnictwa Katolicko-ludowego.** Jeżeli się więc ktoś do nas na agitację wyborczą wybiera, niechaj pamięta, że jesteśmy takimi Polakami, którzy nie tylko wierzą, **ale żyją i dalej pragną żyć jako Polacy-Katolicy.**

Ks. Ferdynand Machay.

W czem tkwi potęga każdego wyborcy.

Odpowiedź na pytanie, w czem tkwi siła wyborcy, jest prosta. **Siła wyborcy tkwi jedynie w tem, że wybiera.** Ani przed oddaniem głosu wyborca, **jako wyborca,** nie może decydować o losie Polski, ani po oddaniu głosu, już na dalsze losy państwa wpływać skutecznie, jako wyborca, nie może. Chwila **władzy** wyborcy nad całą Polską, to chwila, kiedy wyborca oddaje głos.

Ale może się tak stać, że wyborca, choćby chciał, **nie może oddać głosu** — z tego powodu, że **nie został umieszczony na liście wyborców.** Dlatego każdy wyborca powinien przeglądnąć **najdalej do 25 września** wystawione w gminie spisy wyborców.

Każdy członek i zwolennik Stronnictwa Katolicko-Ludowego, a **przedewszystkiem nasi gminni organizatorzy i organizatorki** powinni udać się do urzędu gminnego i sprawdzić, czy nazwiska członków i członkiń naszego stronnictwa są wpisane do spisu wyborców.

Na liście wyborców do Sejmu winni być wpisani wszyscy, którzy z dniem 18 sierpnia 1922 r. kończą 21 lat i od 17 sierpnia br. mieszkają w danym okręgu wyborczym.

Na liście wyborców do Senatu winni być wpisani wszyscy, którzy dnia 18 sierpnia 1922 r. skończyli 30 lat i od roku mieszkają w danem województwie.

Przytem zaznaczamy, że co innego obwód głosowania (gmina) a co innego okręg wyborczy. Osoba może mieszkać w gminie tylko np. 4 miesiące — a będzie głosować, jeśli przeniosła się do tej gminy z innej miejscowości z tego samego okręgu wyborczego.

Każdy obywatel i obywatelka ma prawo wnieść reklamację przeciw **nieumieszczeniu na liście siebie lub kogokolwiek znajomego.** Reklamacja może być wniesioną ustnie i wciągnięta do protokołu, albo też pisemnie, a wtedy tekst jej może brzmieć w ten sposób:

Do
Obwodowej Komisji Wyborczej
w......

Ponieważ pominięto w spisie wyborców do Sejmu tak mnie, jak również następujących obywateli z gminy (podać imiona i nazwiska, zawód i adresy), a pominięcie to jest bezzasadne, proszę o wciągnięcie tak mnie, jak i owych obywateli do listy wyborczej.

Podpis i adres.

Ostatni termin wnoszenia reklamacji upływa z dniem 30 września b. r. Kto do tego czasu nie sprawdzi sam lub przez kogoś drugiego, czy jest w spisie wyborców do Sejmu, ewentualnie i do Senatu — ten może lekkomyślnie pozbawić się największego i jedynego przywileju demokratycznego — to jest prawa głosowania.

Zwłaszcza członkowie S. K. L. dawajcie baczność, by nazwiska wasze były na liście wyborców.

Każdy głos ma swoje znaczenie i może zdecydować o losie Polski. **Lewica czyni wszystko, by nas zwyciężyć.** — Nie dajmy się żydom, socyalistom i ludowcom uprzedzić. **Pilnujmy swego prawa wyborczego. Spełnijmy swój obowiązek.**

Chłopi! Trzymajmy się kupy w S. K. L.

Przy nadchodzących wyborach, w każdem stronnictwie powstaje nieporozumienie i zazdrość przy umieszczaniu kandydatów na liście wyborczej. Są jednostki, które agitują tylko dlatego, ażeby zyskać mandat, a widząc wkońcu, że widoków żadnych nie mają, przechodzą do innych stronnictw. Otóż przed tymi powinniśmy się strzec, **gdyż są to ludzie przekupni, którzy idą tam, gdzie więcej dają i gdybyśmy takiego posłem obrali, to gotów nas każdej chwili sprzedać.**

Tym, którzy od nas odstępują dlatego, że nie zyskali tu mandatu, powinniśmy powiedzieć, że są podłymi zdrajcami.

Są także i dzielni organizatorzy, którzy pracują nie dla interesu, ale i tym się znów rozchodzi, że z ich powiatu nie mają kandydata na pewnem miejscu. I to jest najgorsze. Wierzę, że każdy powiat ma człowieka godnego zaufania i chciałby, ażeby ten był posłem, lecz trzeba nam zrozumieć, że gdyby była pomiędzy ludem jedność, to z pewnością każdy powiat mógłby mieć swych przedstawicieli w przyszłym Sejmie. Czas na to jeszcze jest, lecz nie idźmy za podstępnem hasłem „chłop za chłopem", gdzie tylko **Witos** — jak lalka wystawowa — znajduje się w gronie obszarników, kamieniczników, bankierów i t. p. burżujów. Czy poseł Bryl, mający osiem kamienic we Lwowie i majątki we wschodniej Małopolsce, **z niewyjaśnionych publicznie dotąd pieniędzy („Wieniec i Pszczółka" Nr. 37) ma co wspólnego z chłopem?** Czy poseł Marjanek Dąbrowski z Krakowa, który najbardziej szkalował chłopa w „Illustr. Kurjerze codz.", może być obrońcą chłopa? Czy Witos, głosując za kasami chorych i ośmiogodzinnym dniem pracy, chciał przez to chłopa zbawić? Czy spółka Dojlidzka z Klernikiem na czele, sprzedając księciu Lubomirskiemu parę tysięcy morgów ziemi, zarabiając na agitację 285 mil., przyszła przez to małorolnym i bezrolnym z pomocą? Czy zięć Witosa, Stawarz, wydzierając drobnym dzierżawcom, „kępy" nad Dunajcem w pow. Dąbrowskim i sprzedając im później drzewo za słone pieniądze, ulżył przez to niedoli biednych? Czy wreszcie Urząd Ziemski parcelując folwarki pomiędzy paskarzy wojennych i Amerykanów, ulżył przez to niedoli małorolnych i bezrolnych?!... — To są tylko częściowe brudy piastowców, nie mówiąc już o innych spółkach drzewnych, skórach i t. d., bo na to trzebaby całe księgi pisać. Postępowanie piastowców przez przeciąg trzech tylko lat, powinno być przestrogą dla nas, ażeby nie dać się złapać na wędkę.

Dziś znów piastowcy rozdają ziemię na lewo i prawo, małorolnym i bezrolnym, tak jak przy ostatnich wyborach, ale niechże ją teraz dadzą przed wyborami, a przedewszystkiem niech rozdadzą swoje folwarki np. Łętowice, Bytomsko, Janiny i t. d., niech Jaś Stapiński podzieli się Klimkówką z biednymi, bo ma ich tam dość. Ale to się nie stanie, bo to wszystko dla tych opiekunów chłopa za mało.

Przecież księżna Lubomirska ma więcej, więc dlaczego to ona ma mieć, a nie Witos, czy dziedzic z Klimkówki Stapiński — to są marzenia tych chłopskich opiekunów. Lecz dość tego, coście panowie na chłopskiej skórze zarobili — dotąd, a nie dalej. Przy nadchodzących wyborach idźmy drogą prawdy i sprawiedliwości, idźmy ze stronnictwem, które niczem nie splamiło swego imienia. Nie siejmy nienawiści na nasze czcigodne duchowieństwo, nie bądźmy zazdrośni o mandaty, bo gdziekolwiek będzie poseł, wybierze go katolicki, polski chłop, a wybierze go dlatego, iż ma do niego zaufanie. Nie rozbijajmy się na klasy, ale podajmy sobie bratnie dłonie, bogacz z biedakiem, wieśniak z mieszczaninem i twórzmy wspólnie, nie egoistyczną, ale katolicką jedność, bo wtedy tylko stworzymy prawdziwie „Katolicką Polskę".

Kardaś Wiktor.

Partyjne porachunki.

P. Putek wytoczył p. Stapińskiemu dwa procesy.

Pierwszy dotyczy „Przyjaciela Ludu": ten tygodnik nie jest własnością p. Stapińskiego, lecz stronnictwa. Stronnictwo oddało to pismo p. Stapińskiemu do użytkowania, przyczem tytuł własności zastrzegło sobie stronnictwo.

Drugi proces jest natury finansowej. P. Stapiński od 1921 r. inkasował wszystkie wkładki, jakie wpływały od członków stronnictwa z Ameryki na cele i potrzeby stronnictwa.

Obecnie skarbnik P. S. L. lewicy p. Giza zażądał rachunków z zainkasowanych pieniędzy, motywując to tem, że pieniądze pobrane przez p. Stapińskiego nie wpłynęły do kas stronnictwa P. S. L. lewicy.

Według pokwitowań, pomieszczonych w „Przyjacielu Ludu", suma wkładek w walucie dolarowej, które nie wpłynęły do kas stronnictwa, wynosi około 12 miljonów marek polskich.

W Polsce i zagranicą.

Obrady Sejmu rozpoczęły się we wtorek. Na porządek dzienny weszły następujące sprawy: **Projekt ustawy o samorządzie w Małopolsce wschodniej trzy projekty ustaw skarbowych,** projekt ustawy o uposażeniu **pracowników państwowych, projekt ustawy wodnej** oraz sprawa kredytów na budowę portu w Gdyni.

Projekt ustawy o samorządzie w Małopolsce wschodniej wniósł rząd jako wniosek nagły. Wniosek ten odesłano do Komisji.

Pożyczka wewnętrzna. Pomiędzy projektami finansowymi ministra skarbu p. Jastrzębskiego na pierwsze miejsce wysuwa się projekt pożyczki wewnętrznej. Ma to być **pożyczka 8-procentowa,** a wartość obligów podana będzie jednocześnie i w markach polskich i we frankach szwajcarskich, jako walucie ulegającej najmniejszym wahaniom. Relacja marek polskich do franków szwajcarskich ustalona będzie 1 fr. = 1000 mk.

Zwrot dzwonów wywiezionych do Rosji. W Tormowie (gubernia tulska) załadowano 7 wagonów dzwonami, wywiezionymi podczas wojny z Polski do Rosji. Ponadto w Niżnym Nowogrodzie przystąpiono do ładowania 2 transportów dzwonów. Oba transporty zawierające 1500 dzwonów, w najbliższej przyszłości będą przysłane do Polski.

Walka z handlem żywym towarem. W ministerstwie pracy i opieki społecznej odbyła się niedawno konferencja, poświęcona sprawie wykonania konwencji międzynarodowej o walce z handlem żywym towarem.

Położenie na Gór. Śląsku dotąd zachmurzone. Rada ministrów uchwaliła dotąd 4 miljardy marek na sprawy, związane z aprowizacją Górnego Śląska. Równocześnie zarządzono przesłanie na Górny Śląsk znacznych zapasów mąki, które chwilowo zaczerpnięte być mają z zapasów wojskowych.

Z powodu różnych zaburzeń, zwłaszcza w Katowicach zaprowadzono sądy doraźne. Niemcy utrudniają uspokojenie ludności robotniczej. Banki niemieckie nie dotrzymują zobowiązań względem Polski, wskutek czego dalszy brak gotówki w markach niemieckich. Polskiej marki nie chcą Niemcy do obiegu dopuścić.

Naczelnik Państwa powrócił już z Rumunji do Warszawy.

Targi wschodnie we Lwowie zamknięto 15 b. m. Targi te cieszyły się wielkiem powodzeniem. Kupcy różnych narodowości poczynili miljardowe zamówienia. Dochód kasowy ze samych wstępów na Targi wynosi 40 miljonów mk.

Obrady Ligi narodów w Genewie trwają dalej. Liga **odrzuciła protest Litwy** przeciw rzekomej aneksji Wilna przez Polskę. Odrzucono również wniosek p. Muraya, angielskiego delegata z Południowej Afryki, aby dla ochrony mniejszości narodowych ustanowić w każdem państwie osobną delegaturę Ligi narodów. Wnioskowi temu sprzeciwił się delegat Polski i Włoch. Na wniosek delegata polskiego **przyjęto jednogłośnie** Węgry do Ligi narodów.

Austrji przyznano pożyczkę 15 miljonów funtów szterlingów. Gwarancję za zwrot pożyczki daje Szwajcarja, Włochy i Czechosłowacja, a także i Francja. Kontrolę finansową odrzuciła Liga, aby nie naruszać austrjackich praw suwerennych. Na końcowe posiedzenie Ligi miał przybyć i L. George z Londynu.

Ruch komunistyczny w Niemczech. W Berlinie, w Niemczech zachodnich i południowych przygotowuje się — jak donoszą gazety — nowy ruch robotniczy organizowany przez kolejarzy komunistów. Między innemi żądają oni, aby zarobki wypłacano im we frankach. Ruch ten objął przedewszystkiem cały obszar okupacyjny nad Renem, obszar Ruhry i Wirtembergję.

Mahometanie wyruszają do wojny świętej. W Turcji nastąpił po zwycięstwie żywiołowy zapał do dalszej wojny. Turcy żądają między innemi oddania Konstantynopola, który mają w posiadaniu Anglicy, następnie uznania nieograniczonego zwierzchnictwa Turcji nad Małą Azją i nad Tracją i zrzeczenia się pretensji do tych terytorjów, odszkodowania za wszystkie straty, które naród turecki poniósł skutkiem działań wojennych, wydania wszystkich osób, które w czasie inwazji dopuściły się okrucieństw. Manifestacje tureckie przybierają znamiona fanatyzmu religijnego. Wśród nieskończonych pochodów święcono triumf turecki, obnosząc również wielki w połowie złamany krzyż.

Bolszewizm rozsadził armię grecką. Mustafa Kemal Pasza zawdzięcza swoje zwycięstwo, jak donosi Ajencja wschodnia, faktowi, że połowa armii greckiej była pod wpływem bolszewizmu. Część armii zbuntowała się i z okrzykiem: „niech żyje Lenin i Trocki" porzuciła broń.

„Nie możemy zwyciężyć prawdą, używajmy kłamstwa".

Ludowcy przyswoili sobie jedną z metod walki socjalistyczno-żydowskiej, a mianowicie kłamstwo. „Kłamać musimy, aby otumanić chłopa". Oto ich hasło. I kłamią świadomie, cynicznie, bezczelnie. Dowód? Oto niedawno czytaliśmy w „Piaście", że do P. S. L. wstąpiło **siedmiu** jakichś księży. „Ill. Kurjer Codzienny" pisząc o tem samem donosi (w nrze 246), że księży wstąpiło do piastowców nie 7 — ale **48?!** Wiadomo, że „Kurjer" jest obecnie gazetą piastowców. „Przyjaciel Ludu" znowu w ost. numerze (38), pod tytułem „radosna nowina", podaje, że **187** księży wstąpiło do piastowców. I gdzież prawda? Nigdzie. Jedno i drugie i trzecie piśmidło łże, **kłamie świadomie**, aby opinję na wsi w błąd wprowadzić. Według naszych bardzo ścisłych informacji **nie wstąpił do piastowców ani jeden ksiądz.** Cała historja z rzekomym „Związkiem ludowców-księży" **jest czczym wymysłem.** Tak samo i rzekomy list niby to księdza Jana T. w ost. nrze „Piasta" — jest zmyślony... przez „księdza" Rączkowskiego, który najprawdopodobniej podszywając się pod „X. Jana T." chciałby chłopów na wędkę złapać. Ale chłop już nie taki głupi, żeby się na plewy łapał. Czemuż pełnego nazwiska nie podał „Piast"? Boby wtedy kłamstwo nie mogło mieć nawet pozoru prawdy — ale i ten pozór już nie wystarczy. Trzeba nowego kłamstwa.

Kto jednak kłamstwem wojuje, ten daje znak swej wielkiej słabości.

Biskupi ostrzegają nas przed heretykami.

Z dolarami amerykańskiemi płynie niestety często do naszego kraju także i zaraza moralna, która ludowi polskiemu chce zatruć świętą wiarę rzymsko-katolicką. — Zdarzają się wypadki, na szczęście dość rzadkie, że niektórzy ludzie w Polsce za 2, 3, 4 dolary wyrzekają się jak Judasz Jezusa Chrystusa i przyjmują fałszywe zasady, niezgodne z prawdziwą religją, objawioną nam przez Chrystusa Pana. Biskupi polscy ostrzegali nas niejednokrotnie przed tem błędnowierstwem, a i w ostatnich dniach znowu wydali list pasterski w tej sprawie. List ten podpisany przez 21 biskupów w wyjątkach przeczytamy:

Kochani Djecezjanie!

„Już w roku zeszłym po odbyciu konferencji w Krakowie, w ogłoszonem publicznie orędziu, zwracaliśmy uwagę naszych wiernych na niebezpieczeństwo utraty wiary z powodu szkodliwej działalności wrogich Kościołowi katolickiemu sekt i organizacyj. Niestety, z boleścią musimy stwierdzić, że bezpieczeństwo zaprzepaszczenia najdroższego dziedzictwa po naszych ojcach w ostatnim roku nie tylko zmalało ale raczej się wzmogło. W wielu okolicach naszego kraju jawnie szerzy się agitacja za t. zw. Kościołem narodowym. **Zbuntowani w Ameryce przeciw prawowitej władzy kościelnej kapłani, nasyłają do starego kraju swoje pisma i swoich zwolenników, którzy** w sojuszu i pod opieką naszych wywrotowych partji, mając na usługi niektóre organa prasy ludowej — żeby wymienić tylko **„Przyjaciela Ludu"** — nawołują wiernych katolików do kościelnego odszczepieństwa, do herezji. Postępują przytem z szatańskim iście podstępem, usiłując wmówić w prosty lud, że sekta, jaką przeszczepić usiłują na grunt ojczysty, jest tak samo Kościołem katolickim, jak dotychczasowy Kościół, owszem lepszym nawet, bo bardziej narodowym. **Ukrywają** przed ludem zasadę, że Kościołem jedynie prawdziwym jest i może być ten tylko, **który pozostaje w łączności z Namiestnikiem Chrystusowym na ziemi, z Papieżem rzymskim.** Choć w swoich obrzędach zachowali oni niejedno podobieństwo z obrzędami prawdziwego Kościoła Chrystusowego, łudząc tem i zwodząc nieoświeconych, to jednak sekta ich odszczepiła się w rzeczywistości od prawdziwego Kościoła. Katechizmy ich, ogłoszone w ostatnich czasach przez kapłanów-odstępców i przez fałszywego ich biskupa Hodura, dowodnie wskazują, **że odrzucili oni już cały szereg prawd objawionych.** Zwolenników dla swojej sekty werbują nadto demagogiczną obietnicą wziętą z nauki protestanckiej, że w kościele narodowym będzie rządził sam lud, a kapłani będą tylko wykonawcami jego woli.

Większe może jeszcze niebezpieczeństwo zagraża wierze naszego ludu ze strony przeróżnych protestanckich sekt metodystów, baptystów, kwakrów, adwentystów, badaczy Pisma św., spirytystów, teozofów i pojawiających się wciąż odmian herezji, które dyszą nienawiścią do prawdziwego Chrystusowego Kościoła, szkalują Jego instytucje i sługi, biskupów i kapłanów, a rozporządzając znacznymi funduszami, zakładają szkoły, przytułki dla dzieci, ambulatorja dla chorych czyniąc jednocześnie z tych instytucji narzędzie propagandy. Opierając się na fałszywej zasadzie, że Prawda Boża całkowicie znajduje się w samej tylko Biblji i twierdząc zuchwale, że oni jedynie dobrze ją rozumieją, **przez fałszywy wykład Pisma** św. zaszczepiają w umysłach przez siebie zbałamuconych mnóstwo najdziwniejszych błędów, sprzecznych jeden z drugim, a niektórzy odrzucają cały kult katolicki i święcenie niedzieli, nawracając do święcenia soboty i do innych praktyk żydowskich.— Inni znowu wciąż mylnie wykładając Pisma Proroków Starego Zakonu, już grożą bliskim końcem świata wbrew słowom Chrystusa, że o onym dniu nikt nie wie, już to szerzą hasła wywrotowe, podkopując powagę nietylko władzy duchownej, ale wogóle wszelkiej władzy i tym sposobem stają się apostołami rozłamu społecznego i narodowego i najlepszymi wewnętrznymi sprzymierzeńcami bolszewizmu, działającymi pod płaszczykiem religji i powagi słowa Bożego.

Następnie wykazuje list biskupów zgubną dla wiary św. katolickiej działalność t. zw. „Imki", która szerzy się głównie między młodzieżą akademicką. — List kończy się wezwaniem, żeby każdy członek Kościoła katolickiego zrozumiał, **iż nie może się zwać katolikiem ten, kto równocześnie popiera czy to prywatnie, — czy to publicznie t. zw. kościół narodowy, albo badaczów Pisma św.**

List ze wsi do miasta.

Wierzchosławice 12 sierpnia 1922 r.

KOCHANY STASZKU!

Pospieszam z odpowiedzią na Twój list z 2 bm., z odpowiedzią krótką, bo bardzo mam teraz dużo pracy. Zbiory owsa, orka i siew, jako zwykle o tej porze przy gospodarstwie. Przy tej pracy nieraz myślę sobie o Tobie i zdaje mi się, że lepszą cząstkę obrałem, nie zazdroszczę Ci ani zaszczytów ani miastowych wygód i przyjemności. Ta twarda służba na roli, między niebem a ziemią, daje mi więcej spokoju duszy i ufności w życie przyszłe, niż wszystkie Wasze głębokie nauki, o których nieraz mi wspominałeś.

Nad poruszonym w Twym liście tematem, zastanawiałem się nieraz i nieraz ze sąsiadami o tem mówiłem i rozmyślałem, a z tego rozmyślania i z tych rozmów wynikają następujące moje uwagi:

Obecnie żyjemy prawie wszyscy (oprócz wyzyskiwaczy i paskarzy)) w stanie ogólnego niezadowolenia z powodu niepewności stosunków gospodarczych, niepewności życia i mienia, z powodu zamętu w naszem Państwie, który pośrednio chociaż nieraz niewidocznie oddziaływa bardzo szkodliwie na całe nasze życie duchowne i materjalne.

Ludziska na wsi odczuwają to wszyscy, ale jasno z tego sprawy sobie nie zdają, bo o ile wiem z gazetek i wy inteligenci w mieście, także bolejecie nad tem, ale rady z tem dać sobie nie możecie.

Wiedzą dobrze nasi chłopi, że stanowią najliczniejszą część narodu, podobnie, jak mi w swoim czasie mówiłeś 80 procent całej ludności, wiedzą, że mają przewagę w Sejmie i na tej sile liczebnej budują swoje żądania do przewagi i władzy w państwie, ale poczciwi nasi bracia i sąsiedzi wiejscy nie mieli jeszcze czasu zrozumieć i pojąć odpowiedzalność swojej wynikającej z tej przewagi liczebnej i z tych wpływów w sejmie i w rządzie, tem bardziej, że prawie nikt im o tem wyraźnie i zrozumiale nie mówi, a przewodnicy ich mówią im ciągle i piszą o ich uprawnienach z ich przewagi liczebnej wynikających, o ich sprawach, jako rolników, czy chłopów, a rzadko kiedy o ich obowiązkach jako warstwy najliczniejszej, na której fundamenty państwa spoczywają.

Słyszałem już nieraz różnych przyjezdnych agitatorów i domorosłych polityków, mówiących dużo o różnych krzywdach ludu, o wyłącznych prawach chłopów do ziemi, do rządów i t. d., o rzekomej niechęci i zawiści innych warstw narodu, a w szczególności inteligencji miejskiej do chłopa, ale nigdy jeszcze nie słyszałem twardych słów o obowiązkach tych chłopów do jakichś ofiar, dla wspólnego dobra, o koniecznej potrzebie powierzenia rządów w Państwie tylko ludziom bezwarunko uczciwym i mądrym, bez względu do jakiego stronnictwa politycznego oni należą.

Toteż ludzie wiejscy słysząc, czytając i czując, na własnej skórze że się w Polsce źle dzieje, szukają kozła ofiarnego i znajdują go przy pomocy agitatorów zawsze w t. zw. „panach i księżach".

Dużo jeszcze mógłbym Ci Kochany Bracie pisać na ten temat, ale pilna robota gospodarska wzywa mnie w pole.

Jeszcze tylko o jednym czysto gospodarskim, a raczej babskim powodzie niechęci wsi do miasta, muszę Ci wspomnieć.

Nasi ludzie jadą do miasta ze swymi produktami gospodarczymi, aby je w mieście jak najlepiej spieniężyć i załatwić sobie sprawunki. Inteligenty bronią się rękami i nogami przeciw cenom artykułów wiejskich, a kupcy, raczej żydzi po sklepach i straganach, obdzierają na swoją rękę gosposie, które na domiar złego, mają nieraz kłopoty z jakąś władzą w mieście.

Stąd po powrocie do chałupy wygaduje na miastowych i inteligentów, ażeby na następny targ powtórzyć znowu tę samą historję.

Mimo to wszystko, jestem, jak Ty to nazywasz, optymistą, t. j. wierzę, że wszystko zmieni się na lepsze, bo nie na to Pan Bóg wyzwolił nas z niewoli, a Matka Boska ocaliła w wojnie z bolszewikami, abyśmy się mieli wzajemnie pogryźć i stać się znów niewolnikami zaborców.

Ściskam Cię serdecznie

Twój brat Jędrek.

Drobne porady gospodarcze.

INFLUENZA CZYLI ZARAZA KOŃSKA.

Choroba ta, której podpadają bardzo łatwo tylko konie, pojawia się jednocześnie na kilku sztukach w bardzo krótkim czasie, przedstawia się ona w rozmaitych formach, i tak **n. p. jeden koń stoi osowiały, łeb ma spu-**

szczony, jest śpiący, powieki i nozdrza nabrzmiewają mu, ma apetyt do jedzenia zmniejszony, ogląda się na brzuch; u drugiego zaś łeb cały puchnie; u trzeciego na nogach, puzdrze lub w innych miejscach okazuje się wysypka, w formie krosteczek, które rozlewają się i tworzą skorupy; u innych znów wysypka ta pojawia się w niektórych tylko miejscach lub też po całem ciele; inny niespokojnie skacze; inny znów chwieje się, zataczа — jednem słowem, choroba ta w rozmaitych objawach się okazuje.

Gdy pokaże się choroba z podobnemi objawami, zaraz chore sztuki oddzielić do osobnego budynku, na paszę nie wypuszczać i zupełnie nie łączyć ze zdrowemi, bo zaraza bardzo się rozszerza. Narazie dać lekarstwo, złożone z soli glauberskiej z saletrą po ćwierć funta, miksturę tę dawać należy trzy razy dziennie, żeby nastąpiło dobre przeczyszczenie, a ponieważ jest to choroba skomplikowana, zasięgnąć rady dobrego weterynarza, gdyż mogą być złe z niej następstwa.

CZYSZCZENIE I ODŚWIEŻANIE DYWANÓW

Każdy dywan należy wytrzepać dobrze z prochu i oczyścić szczotką; następnie rozłożyć na podłodze i wytrzeć szmatką, umaczaną w słonej wodzie.

Drugi sposób czyszczenia dywanów, wypróbowany, polega na nacieraniu namoczoną herbatą. Herbatę z czajnika wysypuje się, a gdy się jej potrzebuje do czyszczenia dywanów, ponownie nalewa się wodę, by listki zwilgotniały. W każdym razie przedtem należy dywan wytrzepać z kurzu i oczyścić. Ten sposób odświeża dywany doskonale.

JAK CZYŚCIĆ Z PLAM MARMUROWE PŁYTY?

Na plamę nalewa się czystej nafty, zostawia na pół godziny i następnie wyciera się ją mocno kawałkiem wełnianej szmatki aż do zupełnego wysuszenia.

MEBLE KRYTE SKÓRĄ

czyści się i odświeża białkiem dobrze rozkłóconym, pocierając je szmatką, namaczaną w tym płynie. Środek do wypróbowania.

„Rolnik“.

Z Mieleckiego.

Jak to Witos z Krempą zapuszczali tu sieci...

Wybory się zbliżają, więc coraz liczniejsze jaskółki wyborcze zlatują się do Mielca. Przy końcu sierpnia b. r. zjechał tu p. Witos z posłem Plutą i Krempą, w towarzystwie kierownika szkoły z Jaślan p. Witka, Bika i innych naganiaczy, na wiec w czasie jarmarku. Wiec ten nie był wcale takim tryumfem Witosa, jak to p. Witek szumnie w „Piaście” opisał. Już podczas zagajenia przeszkadzano Krempie, mówiącemu o nowym sojuszu Stapińskiego z Witosem, że musiał prędko kończyć. Przewodniczącym wybrano Rządzkiego z Rzędzianowic, znanego z czasów wojny naganiacza i agitatora za austrjackiemi pożyczkami, niedoszłego posła z listy Okonia i Dąbala. Witos przemawiał bardzo ostrożnie, zaznaczył, że widzi na sali przedstawicieli różnych partyj, usprawiedliwiał się, że nie przyjechał agitować za nikim i t. d. Treścią jego przemówienia była samochwała, jaką on to ważną rolę odegrał przy powstaniu i organizacji państwa polskiego, aż do ostatnich czasów. Tę chwalbę możnaby mu ostatecznie darować, ale niektóre ustępy jego mowy oburzały do głębi.

Twierdził np., że nie przyjechał judzić, a opowiadał kwiatki, nie wiadomo, czy prawdziwe, które tylko nienawiść do obszarników wywołać mogły. Chwalił się, że jest przeciwnikiem walki klas, że pod tym względem różni się nawet od premiera bulgarskiego, a cierpi w swej partji Szmigla, który publicznie obiecuje urządzić nowy rok 46, tylko jeszcze z większem wyratinowaniem i Bryla, który jawnie zachwala politykę wideł i nożów. Twierdził, że gazety prawicowe przedstawiały chłopa jako bogacza i paskarza, a tymczasem pierwszy nazwał chłopa paskopiastem obecny organ ludowców „Illustrowany Kurjerek”, a o miljonach chłopskich, rżniętych w sieczkarniach, o złotych zębach kobiet wiejskich, o perfumach, kupowanych flaszkami w aptekach przez „baby“ pisał przedewszystkiem obecny „obrońca” ludu, poseł piastowy Marjan Dąbrowski, jeden z „najsławniejszych“ według „Kurjerka” ludzi w Polsce. Straszył chłopów jak dzieci kominiarzem, że ktoś gdzieś agituje za tem, by król rządził w Polsce, a nie powiedział, że lewica uważa Piłsudskiego więcej niż za boga, bo za jakiegoś bożka, któremu się zawsze kłaniać trzeba i broń Boże coś na niego powiedzieć, choćby postępował wbrew prawu i działał na szkodę państwa. Nie wspomniał o tem, że ostatnie dwumiesięczne, haniebne przesilenie w rządzie i straszny spadek naszej marki zawdzięczamy Piłsudskiemu i lewicy.

O dobrodziejstwach, jakie otrzymaliśmy z łaski lewicy, chciał mówić poseł Pluta, ale go zakrzyczano, wskutek czego musiał wnet przestać. Przypomniano mu Dojlidy, których piastowcy nie rozparcelowali między chłopów, tylko sprzedali księciu Lubomirskiemu, zarabiając na tem kilkadziesiąt miljonów. Tak to oni chłopa kochają. Ćmi Witos chłopów w „Piaście”, że nie ma ani centa na wybory, a tu już wróble o tem śpiewają, że piastowcy mają grube miljony z najrozmaitszych brudnych interesów, a zresztą Witos ściąga z posłów piastowych całe 200.000 Mk. na miesiąc wynoszące pensje poselskie, to będą mieć za co „robić“ wybory.

W dyskusji przemawiał między innymi nauczyciel z Jaślan p. Witek, podobno kandydat na posła i agitował za Witosem co się zowie, a nawet twierdził w zapale, że nauczycielstwo powiatu mieleckiego będzie przy wyborach popierać piastowców, choć dotychczas takiej uchwały nie powzięto. Przecież jeśli kto, to chyba nauczycielstwo musiało się ocknąć po ostatnich wyborach i będzie chyba głosować z Centrum, zwłaszcza, że w niem nie brak stronnictw szczerze ludowych, pracujących rzetelnie dla dobra ludu.

W dwa tygodnie po wiecu Witosa miał zjechać do Mielca wielki prorok amerykańskich odszczepieńców Stapiński, ale się nie zjawił. Wiecowali tylko Krempa i Madej, a Sudoł chodził po sali i węszył. Zagajał znów Krempa i opowiadając o zjeździe rzeszowskim, pytał zebranych niby o radę, czy ma iść do żłobu Witosowego. Wtedy zerwała się na sali burza na Krempę, że teraz o radę pyta, gdy się już połączyli. I znów podobnie jak na Witosowym wiecu, przypomniano p. Franciszkowi kolejkę jaślańską i inne niemiłe sprawki. Przewodniczył zebraniu Indyk ze Złotnik, zwany „chlipaczem” i zaraz okazał swą bezstronność, nie dopuszczając do głosu Guni, który się pierwszy do głosu zapisał, tylko Madeja. Ten opowiadał o dobrodziejstwach stapińszczyków, jak to oni nie dopuścili do gmin zbiorowych, bronili reformy rolnej i tym podobne płótł rzeczy.

Krempa chciał potem przemycić uchwałę, by mógł sam organizować komitety gminne i mianować członków, jak to dawniej praktykował, ale się spotkał ze stanowczym oporem i okrzykami, że mu już chłopi nie pozwolą sobą rządzić i na pasku się wodzić jak za dawnych dobrych czasów. Widać z tego, że powaga i wpływ p. Franciszka znacznie tu już podupadły, skoro mu taki niehonor zrobiono. Chciał także przemawiać na wiecu jakiś socjalistyczny przybłęda, ale mu nie pozwolono. Zakończył obrady przewodniczący Indyk apelem, by na posłów nie wybierać inteligentów, tylko chłopów, bo chłopa tylko chłop bronić potrafi, ale mu wnet zamknięto buzię pytaniem, dlaczego on sam córki na panie kształci i za panów wydaje.

Takie to były w Mielcu dwa ludowcowe wiece.

A teraz parę uwag. Na pierwszym wiecu słyszałem z ust kobiet wiejskich, prócz innych, które się do powtórzenia nie nadają, takie okrzyki podczas mowy Krempy: „Póki ten stary cygan będzie bałamucił chłopów“?! Zdaje się, że wśród chłopów w Mieleckiem przeważa takie zdanie, że taki stary niedołęga jak Krempa, zamiast myśleć o stolcu w sejmie czy senacie, powinien już usiąść przy piecu, rozpamiętywać swe cygaństwa i pomyśleć o pokucie, bo ta koścista pani może się wnet kosą po nim przejechać. Na pensję poselską nie powinien się już łakomić, bo sobie z tyloletniego posłowania przy boku Stapińskiego i z różnych ubocznych zajęć, jak np. z dobrze płatnej agitacji za pożyczkami austrjackiemi, musiał uciułać dość grosza, to mu do śmierci wystarczy. Gdyby jednak jeszcze dobijał się o mandat, a ma pono ochotę iść w senatory, to go zapytamy, dlaczego trzyma ze Stapińskim, który się publicznie wyrzekł wiary i Kościoła katolickiego, a przystał do amerykańskich heretyków i herezję w „Przyjacielu” szerzy. Musi i z wiarą p. Franciszka być grubo niewyraźnie, skoro go to wcale nie razi, a w takim razie my na niego głosować nie będziemy, bo do odszczepieńców zaufania nie mamy.

Jeśli zaś do nas umizgać się będą naganiacze piastowi, to im przypomnimy wszystkie szacherki i brudne interesa Witosa, Bardla, Bryła, Rączkowskiego i innych „obrońców“ ludu, to im przypomniemy Dojlidy, spółki leśne z żydami, ostatni sojusz z odstępcą od wiary Stapińskim i każemy im najpierw wyprać partyjne brudy, zanim sięgną po nasze głosy.

Po smutnem doświadczeniu z Dąbalem i Okoniem, żaden uczciwy chłop w Mieleckiem nie będzie głosował na pachołków starego szachraja i heretyka Stapińskiego, ani na brudnych piastowców geszefciarzy, tylko na listę S. K. L., którego posłowie nie splamili się żadną nieuczciwością, żadną podłością, a interesów ludu bronili i bronić będą szczerze na każdym kroku.

J. Z., katolicko-ludowy.

Co pisze lud.

Berdechów pow. grybowski.

Jak piastowcy prowadzą lud do oświaty i jak się z nim obchodzą!

W niedzielę dnia 13 sierpnia b. r. prowodyrzy grybowscy od „Piasta“ p. Cieluch, Sułowicz, Kurdziel, Kautzky, inż. Milan i inni, urządzili „wielki festyn ludowy” w Berdechowie, w karczmie i ogrodach dworku p. Cielucha. Roztrąbili przytem i rozbębnili gębami i plakatami po Strózach, Grybowie i powiecie, że na ten festyn zjedzie sam p. Witos i aż 7 posłów ludowcowych; no! i jak zawsze, będą radzić nad doczesnem zbawieniem chłopa.

Tak miało być!! A jak było?!

Na ten rozgłos naszło się trochę ludzi ciekawych, chłopów i panów; dziedzic bobowski przyszedł nawet z muzyką! — Czekają więc godzinę i drugą i trzecią, a o p. Witosie i posłach ani słychu! Nie przyjechali, bo wcale przyjechać nie mieli! I teraz się wykryła blaga i podstęp tutejszych piastowców! P. Cieluch, Sułowicz, Kautzky, Kurdziel i inni zmówili się, by w ten sposób podstępnie i oszukaństwem jak najwięcej ludzi ściągnąć na festyn i jak najwięcej zebrać pieniędzy za pijatykę i wstępy. Jednem słowem zakpili sobie z łatwowiernych i niemądrych ludzi.

Hańba wam za to blagierzy!

Nazwoziliście furami beczek piwa, garncami wódy i tem chcieliście oświecać i uświadamiać narodowo chłopa polskiego i zyskiwać inteligencję dla siebie! To się u was nazywa szerzeniem oświaty i dobrobytu wśród ludu. Ludzi rozpijać i uczyć ich lekkiego życia i demoralizować, to u was jest oświatą! Macie panowie w tych sprawach sami wprawę i biegłość, więc i drugich do tego zaprawić chcecie.

Gdy się kłamstwo z posłami wykryło, większość zebranych poszła do domów. Reszta zaczęła ostrą pijatykę, a od północy tęgą bijatykę. Szło o jakąś ladaco-dziewczynę i o politykę.

Rezultat bitki i strzelaniny był taki, że p. Cieluchowi ktoś krwi z głowy upuścił, a on się tak tem zirytował, że do swoich gości i braci chłopów z dubeltówki chciał strzelać. Wybitną rolę bohaterów w tej honorowej walce odegrali p. Kurdziel, Kautzky, synowie i zięć p. Cielucha, a nawet podobno i p. Zielenkiewicz, nacz. stacji kolej. Gryhów.

Tak się bawią przywódcy ludu, kandydaci na posłów. Pluć na to wszystko!

P. Cieluchowi na starość zachciało się być posłem, więc urządza festyny, ludzi tumani i rozpija i każe im jeszcze za to płacić, a potem do upitych z dubeltówki strzela, czego by nawet żyd karczmarz nie zrobił. O jedno zapytam. Na co pójdą te pieniądze z festynu? Czy p. Cieluchowi na wybory, czy zabierze je p. Sułowicz, który wciąż się szwęda po Grybowie i całkiem próżniaczy żywot wiedzie. Przy wyborach zaś się postaramy, by tacy ludzie nie byli naszymi posłami do Sejmu. — Do widzenia.

Swój.

Brzesko (Zachodnia Małopolska).

Dnia 12 września b. r. odbył się w naszem mieście wspaniały wiec powiatowy Stronnictwa katolicko-ludowego, zwołany przez Komitet powiatowy. Ku wielkiej radości dwóch tysięcy zebranych z całego powiatu, zapełniających olbrzymią salę magistratu, przybyli posłowie nasi Dr. Matakiewicz i ks. Dr. Lubelski. Wszystkie stany, a więc chłopi, mieszczanie i inteligencja, zbratani uczuciami miłości Chrystusowej, z zapartym oddechem wysłuchali sprawozdań pp. posłów. Zebranie zagaił ks. prof. Dr. Czuj, przewodniczył mieszczanin p. Soja zastępcą był p. Trytek, wójt z Bielczy, a sekretarzował p. profesor Bobrowski z Tarnowa, rodak okociński.

Równocześnie urządził wiec publiczny w Brzesku osławiony poseł Bryl, w sali Rady powiatowej, chcąc naprawić swą sławę po strasznej klęsce, jaka go spotkała ubiegłego roku, kiedy całe Brzesko jednogłośnie uchwaliło mu votum nieufności. Ponieważ — mimo silnej agitacji — nie mógł zebrać więcej nad 15 pijanych naganiaczy, przeto zrezygnował z wiecu i z ową pijaną bandą wtargnął do magistratu, aby rozbić wiec katolicko-ludowy. Na czele owej strasznej, rozjuszonej bandy, oprócz Bryla, stał sędzia Brodacki z Bochni, kandydat ludowcowy, Padło, obszarnik z Łętowic, Nita, wójt i miljoner ze Szczurowej, pijany aż do nieprzytomności, który przytem znieważył swojego księdza wikarego, Witek ze Składnicy brzeskiej, człowiek ograniczony i niedoszły kandydat na posła i jeszcze kilku podobnych tumanowatych opojów, znanych w Brzesku i okolicy. Do wściekłości doprowadziło ich wytykanie przez mowców naszych, jak przez ks. posła Lubelskiego i p. Staśki, literata z Borzęcina, tych strasznych nadużyć, jakich się dopuszczali dotychczas piastowcy.

Dzikiem, pijanem, ochrypłem wyciem usiłowała owa garstka dzikusów, którym brakło tylko cep i wideł, przerwać obrady zebrania.

Cały naród zebrany zebrał się nie do walki, ale do wyrzucenia precz tych wstrętnych mętów, które jeszcze kalają nasz powiat — i rzeczywiście zrobił porządek, do wyniósł ze sali owe resztki Witosowej minionej potęgi, zalane alkoholem.

Uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje: 1. Zebrani wyrażają votum zaufania posłom stronnictwa katolicko-ludowego. 2. Wszyscy pójdą do urny wyborczej i oddadzą głos na listę katolicko-ludową. 3. Potępiają haniebną robotę ludowców, spychającą kraj w przepaść nędzy i upadku.

Ocknął się naród i tak, jak na tym wiecu, tak na każdym kroku przekonuje się o podłej, bezwstydnej i hańbiącej robocie pijanej hałastry witosowej. Na tem miejscu piętnujemy bandycki napad piastowców na spokojne zebranie katolicko-ludowe. Usuwa się grunt z pod nóg kłamcom, blagierom i obrzydliwym wyzyskiwaczom ludu polskiego. Prawda zwycięża! Cześć Wam, Bracia chłopi z powiatu, za wasze dzielne stanowisko, za wasz spokój i rozwagę. Mogliście rozbić w puch, zmiażdżyć pijanego gada, ale poprzestaliście na wyrzuceniu go ze sali. Brawo! Cześć Wam niewiasty polskie za Waszą dzielną postawę wobec brutalnej tłuszczy, plującej na katolickie i polskie ideały.

Cześć Ci inteligencjo, która idziesz ręka w rękę z ludem i mieszczaństwem katolickiem. Tu miałaś przykład, czem są piastowcy, do czego dążą i jakiemi drogami. Miałaś obrazek bolszewicki. Wstyd i hańba towarzyszyć będzie temu Brylowi, który więcej się tu nie pokaże i onym wszystkim zakałom powiatu brzeskiego, a triumf i pewność zwycięstwa będzie największą nagroda dla ludzi uczciwych i dobrej woli.

Uczestnik.

Zawada powiat Ropczyce.

Z okazji zjazdu członków powiatowego Zarządu i delegatów gmin Stronnictwa katolicko-ludowego w Zawadzie, odbył się w naszej parafji dnia 8 września b. r. piękny, poważny parafjalny wiec, na który przybył delegat Zarządu głównego p. Bronisław Greiss z Rzochowa, oraz z Tarnowa p. Starzyk.

Zebranie zagaił ks. kanonik Kopernicki, poczem zebrani wybrali przewodniczącym wiecu p. Józefa Roga, kierownika szkoły ze Stasiówki.

Po przedstawieniu zebranym przez przewodniczącego ważności i doniosłości chwili, w jakiej obrady wiecu toczyć się mają i po wezwaniu do zachowania porządku i spokoju obrad, zabrał głos p. Greiss, który w dłuższem, rzeczowem, a nader spokojnem przemówieniu, omówił stosunki wewnętrzne Polski i potrzebę organizacji S. K. L. a przemówienie to, trafiające głęboko do przekonania, nagrodzono oklaskami.

Również piękne przemówienie, poparte argumentami, wygłosił p. Starzyk, wykazując dla Polski zgubną politykę piastowców, którzy ponad interes państwa przenoszą interes partyjny lub osobisty, a przemówienie to również przyjęto z gorącem uznaniem.

W otwartej dyskusji zabierało głos kilku mowców, oświadczając się za S. K. L. Tylko p. Jaworowi nie podobał się wiec, więc stawał w obronie swej partji; lecz zamknął mu gębę swem nader wzniosłem przemówieniem Ks. kanonik Kopernicki, a wreszcie dopełnił miary p. Gądek, który na dowód jakim piastowcem szczerym jest p. Jawor, przytoczył publicznie fakt, że trzy lata temu za 30.000 Mkp. sprzedał jednemu z gospodarzy pole, tego samego dnia zaś przyszedł do niego p. Jawor z łapówką i propozycją, aby chłopa ze sprzedanej ziemi usunąć, a Jaworowi ją sprzedać. Oświadczenie to publiczne przeciw narzucającemu się „obrońcy ludu“ w zdumienie wprowadziło zebranych i pod adresem p. Jawora posypały się gromkie okrzyki: „hańba mu!“

Długo przeciągnęły się dalej spokojne obrady, a kiedy na zapytanie Ks. kanonika, kto oświadcza się za S. K. L., wszyscy zebrani podnieśli ręce, wówczas postawiono szereg rezolucji tak z uznaniem dla S. K. L., jak i z potępieniem haniebnem polityki piastowców i stapińczyków, a zebrani przyjęli je z całym zapałem, oświadczając, że tylko w S. K. L. widzą jedynie czyste i uczciwe stronnictwo, które przy zbliżających się wyborach z całej siły poprą.

Sekretarz.

Siemiechów.

W dniu 8 września po sumie odbyło się tu w kancelarji gminnej liczne zgromadzenie mieszkańców parafji tutejszej, celem wysłuchania sprawozdania poselskiego posła do Sejmu Dra Antoniego Matakiewicza. Zgromadzenie zagaił pięknem przemówieniem naczelnik gminy Siemiechów, Michał Korzeniowski, proponując na przewodniczącego ks. kanonika Ludwika Ligaszewskiego, a na sekretarza Władysława Tokarza na co zgromadzeni jednomyślnie przystali. — Zabrał następnie głos poseł Dr Antoni Matakiewicz i w dłuższem wstępnem sprawozdaniu przedstawił prace Sejmu, a w szczególności Klubu katolicko-ludowego, przyczem także jasno i treściwie omówił sprawę budowy Państwa polskiego, ustalenie jego granic, przyczyny drożyzny, spadku wysokości marki polskiej i t. p. Wyjaśnił także powody i przebieg ostatniego przesilenia rządowego. W dyskusji nad tem sprawozdaniem zabierali głos naczelnik gminy Korzeniowski, Michał Iwaniec, Mikołaj Smagacz, gospodyni Wójcikowa i inni.

Żalono się na niskie wynagrodzenie za wożenie śrutu na drogi powiatowe, niedostateczną pomoc powiatu na poprawę dróg i mostów drogowych, na opóźnienie zatwierdzenia kontraktów kupna lasów w Siemiechowie z obszaru dworskiego przez włościan.

Naczelnik Korzeniowski zastanawiał się nad sprawę kandata do przyszłego Sejmu i senatu sprawa kandydatur do przyszłego Sejmu i przedstawił rezolucję, by popierać tylko ludzi życzliwych dla ludu i czystych rąk, co jednomyślnie uchwalono. Po przemówieniu przewodniczącego ks. kanonika Ligaszewskiego popartem przez naczelnika gminy Korzeniowskiego uchwalono jednomyślnie posłowi Matakiewiczowi pełne votum zaufania. Poseł Dr. Matakiewicz podziękował za słowa uznania, podnosząc jako członek Rady szkolnej powiatowej zasługi naczelnika gminy Korzeniowskiego i obecnego na wiecu kierownika szkoły Michała Bartosza dla szkoły w Siemiechowie, zwłaszcza przez zapewnienie dla szkoły tej na długie lata bezpłatnego opału.

Uczestnik.

Mała pow. Ropczyce.

Dnia 10 września b. r. po sumie, odbył się u nas bardzo piękny i bardzo spokojny wiec parafjalny.

Na wiecu tym, spokojnie, rzeczowo i jasno, ujmując wszystkich zebranych, przemawiał p. Greiss ze Rzochowa. A skutek tego przemówienia bez szkalowania osób lub stronnictw był taki, co z wielką chlubą dla naszej parafji podnieść musimy, że cała parafja jak jeden mąż, gorąco i chętnie oświadczyła się za S. K. L.

Przemawiali jeszcze inni mowcy, a między innymi pięknie przemówił chłop z mieleckiego, Michał Szelest.

Po przeprowadzonej dyskusji przyjęto zgodnie szereg uchwał, tak oświadczających się za S. K. L., jak też z oburzeniem potępiających brudną i na zjednanie głosów obliczoną politykę piastowców i stapińszczyków. Jednomyślnie też wyrażono potrzebę przeprowadzenia organizacji i wybrano zarząd parafjalny, który ma tę organizację przeprowadzić.

Jednomyślnie też uchwalono przy wyborach tak dnia 5 listopada do Sejmu, jak 12 listopada do Senatu, głosować **tylko na listę katolicko-ludową, czyli „Polskiego Centrum“.**

Po podziękowaniu księdzu dziekanowi za urządzenie tak pięknego i pouczającego wiecu, a p. Greissowi za poniesiony trud, zakończono zebranie gromkim okrzykiem „Niech żyje katolicka Polska“, „Niech żyje Polskie Stronnictwo Katolicko-Ludowe“.

Sekretarz:	Przewodniczący:
Ludwik Pękala.	**Stanisław Książek.**

Zastępca:
Wojciech Wójcik.

Nieproszony opiekun.

W ostatnim numerze endeckiego pisemka „Wieńca i Pszczółki“ (nr. 39) napada p. redaktor Rymar na prezesa Klubu posłów naszego stronnictwa w sposób, przeciw któremu musimy jeszcze raz zaprotestować. Oświadczyć też musimy drugi raz publicznie, że zarzuty, jakie p. Rymar stawia p. Dr. Matakiewiczowi, są **częścią zmyślone, częścią przekręcone.**

1. Pierwszy zarzut, jakoby p. Dr. M. nie miał stałych przekonań, są osobistem przekonaniem p. Rymara. **Stronnictwo katolicko-ludowe inaczej sądzi.** Jeżeli ktoś **od 10 lat trwa wiernie** pod sztandarem Katolickiego stronnictwa i doprowadza do tego, że Klub 2 posłów powiększa się do liczby 7, a da Bóg powiększy się znacznie więcej — jeżeli ktoś pomimo różnych przeciwności, napaści od wewnątrz i od zewnątrz, służy jednak wytrwale **tej samej idei Polski katolickiej i ludowej przez 10 lat,** to chyba najlepszy dowód stałości przekonań. O zmianie zaś przekonań u endeków mógłby ś. p. Ks. Stojałowski dużo powiedzieć, gdyby żył, on, który za życia miał w endekach największego wroga, a przy śmierci i po śmierci dopiero służy im za firmę obcych dla ludu interesów. — Ordynarnem oszczerstwem jest powiedzenie, jakoby p. Dr. M. „dał projekt, by wszyscy posłowie katolicko-ludowi wstąpili do piastowców“. **Wniosku takiego nigdy nie było na obradach naszego klubu.** Sądzimy, że p. Potoczek osobno to sprostuje.

2. **Nieprawdą też jest,** jakoby p. Dr Matakiewicza łączyły jakiekolwiek pertraktacje z p. Witosem. Jest to również **wymysł endeków,** którzy kilka dni temu mówili jeszcze, że mają na to **pisemny dokument.** Kiedy upoważnieni mężowie naszego Zarządu Głównego zażądali pokazania tego dokumentu, endecy sami naznaczyli czas i miejsce. Kiedy przyszedł termin przedłożenia, **endeccy delegaci nawet się na umówionem miejscu nie pokazali.** Zapytany oficjalnie p. kurator Owiński, czy wie cokolwiek o pertraktacjach Dr. M. z Witosem, zaświadczył **„słowem honoru“**, że o niczem podobnem nie wie, że nikomu nigdy czegoś podobnego nie mówił i dziwi się, że jego nazwisko wogóle w tę sprawę mieszają..

3. Postawienie wniosku o wyrażenie podziękowania za pracę na stanowisku Gen. Delegata p. Gałeckiemu, **uważają wszyscy ludzie kulturalni za rzecz zgodną całkowicie z europejskim sposobem społecznego współżycia.** Czy p. Gałecki jest „fagasem Witosa“, tego nie wiemy, ale to wiemy, że jest **wojewodą krakowskim,** który urząd swój spełnia możliwie bezstronnie, a w szczególności do spraw administracyjno-kościelnych odnosi się z życzliwością.

4. Na wiecu w Radiowie postawił p. Matakiewicz, widząc przy końcu swojego zebrania wchodzącego na salę Witosa, wniosek o votum zaufania dla Witosa, — **ale było to przed laty 8,** (ośmiu), kiedy Witos nie był tem, **czem jest**

jednak tę sprawę tak, jakby to stało się dzisiaj, jest prostą nieuczciwością.

5. Stawia p. Rymar zarzut, że p. Dr. M. zakończył wiec w Zakliczynie okrzykiem na cześć Piłsudskiego. Zarzut ten, wyrwany z całego szeregu okoliczności, jak np. poprzednia mowa posła, nastrój wiecu, dyskusja i t. d. wygląda istotnie w oczach endeków na „straszną zbrodnię". My jednak widzimy w p. Piłsudskim nie tylko socjalistę i jego błędy polityczne — **co potępiamy** — ale widzimy także godność **Naczelnika Państwa, co szanujemy.** Godność tę otrzymał p. Piłsudski **legalnie od narodu i sądzimy, że tylko w drodze legalnej** naród mu tę godność może odebrać. A p. Rymar, jako redaktor wie chyba o tem, że prócz argumentów p. Strońskiego z „Rzeczypospolitej", są jeszcze inne argumenty, które do wojny domowej w Polsce doprowadzić nie pozwalają.

Na zakończenie dodajemy, że wdzięczni jesteśmy p. Rymarowi za opiekę, jaką roztacza nad stronnictwem katolicko-ludowem — ale **równocześnie za dalszą opiekę dziękujemy;** bo opieka ta przedstawia się nam w skutkach tak, jak opieka wilka nad owcą.

KRONIKA.

MILIONÓWKA. Przy wczorajszem ciągnieniu milionówki padła wygrana na numer 1.580.126, sprzedany w urzędzie organizacyi pożyczki państwowej w Poznaniu.

„OSSERVATORE ROMANO" podaje, że notatki gazet o rzekomym memorjale grona kardynałów, biskupów i księży włoskich wystosowanym do papieża z prośbą o zniesienie celibatu są z gruntu fałszywe. Jest to proste kłamstwo gazet wrogich Kościołowi katolickiemu.

Dziwimy się, że niektóre gazety na katolickiem stanowisku stojące, jak „Wieniec i Pszczółka", „Gazeta podbalańska", „Goniec" endecki itp. podają bezkrytycznie takie nieprawdopodobne wiadomości. Świadczy to bardzo smutnie o ich orjentowaniu się w sprawach katolickich.

NOWA STATUA MATKI BOSKIEJ W LORETO. Przed kilku dniami w kaplicy Sykstyńskiej Papież poświęcił nową statuę Matki Bożej Loretańskiej, przeznaczoną dla kaplicy w Loreto. Jest ona wzorowana ściśle na dawnej, wsławionej cudami statui, którą zniszczył pożar, wyrzeźbiona również z drzewa cedrowego przez artystę Celani'ego. Osobnym samochodem papieskim, ofiarowanym Ojcu świętemu przez panie medjolańskie, przewieziono figurę z Rzymu do Loreto, gdzie będzie przybrana drogocennymi klejnotami.

O DIECEZJĘ POLSKO-ŚLĄSKĄ. W ubiegłym tygodniu w Katowicach odbył się zjazd katolicki przy udziale 30.000 ludności. Zjazd uchwalił rezolucję wyrażającą współczucie dla ludu śląskiego, prześladowanego na Śląsku opolskim. Inna rezolucja zwraca się do władz kościelnych i państwowych z prośbą, aby jak najprędzej utworzyły samodzielną diecezję dla województwa śląskiego. Wysłano szereg depesz, a mianowicie do Papieża, do Naczelnika państwa, marszałka Sejmu, biskupa Dalbora i biskupa Bertrama.

ZBIORY W POLSCE. Wedle wiadomości, zasięgniętych z Ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych urodzaje w Polsce przedstawiają się jak następuje: Obszar zasiewów: pszenica ozima 1.037.531 hektarów, wydajność: 11,8 cm. **żyto 4,392.124 hekt. — ozime 12,2, jare 8,9,** — 229.7, jęczmień 1,113.513 hekt. — ozimy 12.2, jary 12,4.

Przypuszczalne zbiory ziemniaków: około 20 miljonów tonn, buraków cukrowych 2 i pół milj. tonn pszenicy 1,000.219 tonn, żyta 5 milj. 330 tonn, jęczmienia 1.060.380 tonn.

ILE JEST MIEJSCOWOŚCI W POLSCE? Ogółem na obszarze Rzeczypospolitej znajduje się 613 miast, 12.632 gminy wiejskie i 4.283 obszary dworskie, Starostw (bez G. Śląska i ziemi wileńskiej) Polska posiada 263. Dane powyższe odnośnie do obszaru objętego powszechnym spisem ludności z dnia 30 września 1921 roku zostały zestawione przez Wydział spisu ludności głównego urzędu statystycznego.

KOLEJNICTWO W POLSCE. Stan kolejnictwa polskiego ulega ciągłej poprawie. Wobec szczupłości taboru kolejowego okazała się potrzeba zakupienia w Ameryce 7.500 wagonów towarowych, z których część dostarczona będzie jeszcze w roku bieżącym. Według obliczeń tabor towarowy w roku 1923 powinien wynosić 117.000 wagonów, w roku 1924 — 120.000, w roku 1925 — 130.000, w roku 1926 139.000. Część wagonów dostarczą wytwórnie krajowe. Liczba lokomotyw wynosi obecnie 4.555, w roku 1926 będzie wynosić 6.000. — Wytwórnie krajowe będą mogły dostarczyć w tym okresie 950 parowozów, a więc przeszło połowę zapotrzebowania.

BANKNOTY 10.000 MARKOWE W OBIEGU. Polska Kraj. Kasa Pożyczkowa wypuściła w obieg z dniem 15 bm. nowe banknoty po 10.000 marek w wymiarach 199 na 102 mm. drukowane na papierze z wodnym znakiem.

Rysunki po obu stronach banknotów złożone są ze skomplikowanych winiet guilloche'ów w kolorze szarym. Tło z prawej strony składa się z orzełków i liczb „10.000" umieszczonych naprzemian w równoległych liniach, zaś z lewej strony tła jest szereg liczb „10.000" zawartych w owalnych ogniwach łańcucha. Rysunek lewej strony banknotu składa się z trzech części i z owalu otoczonego ozdobną ramką i pokrytego skomplikowanym rysunkiem z ciemnych punktów, tworzących tło dla jasnych liter napisów.

Nową emisyę spowodowały wielkie trudności, jakie nastręczają się przy przerachowywaniu mas banknotów 1000- i 5000-markowych, szczególnie w ostatnim czasie, w którym zaznaczyły się w świecie handlowym wybitne i liczne transakcye.

MIEJSCA NUMEROWANE W WAGONACH. Z dniem 1 października wprowadzone zostaną w wagonach I-szej i II-giej klasy miejsca numerowane. Na razie w pociągach pośpiesznych, idących w kierunku: Warszawa-Kraków, Warszawa-Lwów (przez Kraków), Warszawa-Lwów (przez Lublin), Warszawa-Gdańsk, Warszawa-Wilno, Łódź-Kaliska — Gdańsk i z powrotem będzie się znajdował jeden wagon z miejscami numerowanemi. Miejsca takie będzie można nabywać w kasach kolejowych i w biurach wagonów sypialnych za dopłatą 20 procent od biletu.

ILU WYBORCÓW JEST W KRAKOWIE? Według szczegółowych obliczeń i przeprowadzonych w ostatnim czasie uzupełnień, liczba osób w Krakowie uprawnionych do głosowania na posłów do Sejmu wynosi 106.990, a do Senatu 75.260 osób.

TEGOROCZNE ŻNIWA NA PODHALU wypadły fatalnie. Kiedy zbiorom na nizinach sprzyjała pogoda, tam niszczyła je długotrwała ulewa. Wsi podhalańskie czeka brak chleba i głód, bo połowa ludności dzisiejszych cen zboża płacić nie może, a własnej żywności niema!

UTRATA POSADY Z POWODU OPIESZAŁOŚCI POCZTY. „Kurjer Codzienny" donosi, o wypadku, świadczącym bardzo smutnie o sprawności naszych poczt. Oto list wysłany z Krakowa dnia 4 sierpnia 1922 r. otrzymał adresat 12 września 1922 r. List był ważnej treści i z powodu niedoręczenia go we właściwym czasie nie otrzymał interesowany posady, która mu poprzednio ofiarowano.

TRAGICZNY ZGON KONDUKTORA PRZY POŚCIGU ZA OPRYSZKIEM. Dnia 13 b. m. w pociągu, zdążającym z Warszawy do Krakowa, jakiś opryszek dokonał kradzieży w przedziale drugiej klasy. Podróżni chcieli ująć złodzieja. Więckus, konduktor brygady warszawskiej i począł ścigać po dachach wagonów umykającego złodzieja. Właśnie w tym czasie pociąg mijał stację Mydlniki, konduktor, nie spostrzegłszy, że pociąg wjeżdża pod most, uderzył głową o barjerę i rozbiwszy sobie głowę, spadł nieżywy na ziemię. Złodziej zdołał zbiedz. Wieczorem przewieziono zwłoki tragicznie zmarłego konduktora do Krakowa, gdzie złożono je na dworcu przetokowym.

ŚMIERĆ NA WIECU. Donoszą z Gniezna, że w czasie wiecu pracowników kolejowych bezpośrednio po wygłoszeniu przemówienia zmarł nagłą śmiercią działacz socjalistyczny Stanisław Wierzbicki.

18 OSÓB POKĄSANYCH PRZEZ WŚCIEKLEGO WILKA. Onegdaj przywieziono do Warszawy z państwowego szpitala epidemicznego nacz. nadzw. komisarjatu w Wilejce 18 osób, pokąsanych przez wściekłego wilka. — Wraz z chorymi przywieziono także i łeb zabitego wilka. Chorzy będą leczeni w państwowym zakładzie badania surowic.

ŚMIERĆ CZWORGA DZIECI W PŁOMIENIACH. W dniu onegdajszym około godz. 2 popołudniu przy ul. Skargi Nr. 2 w Grójcu pod Warszawą wybuchł pożar, który w jednej chwili ogarnął cały dom. Przybyła straż ogniowa i ludność wzięła się do akcji ratunkowej, mimo to wkrótce cała posesja, składająca się z domu frontowego i oficyny stała się pastwą płomieni. Ratowano przedewszystkiem sklepy, później sprzęty innych mieszkań, nie wiedząc o tem, że na facjatce w jednej izbie znajdowało się zamkniętych przez stróżkę domu, Żmudę, czworo dzieci, z których dwoje 9-letnia Anna i 2-letnia Bronisława były jej dziećmi własnemi, zaś dwoje: Anna 9-letnia i 6-miesięczna Zosia, były dziećmi jej siostry Kostrzewy. Dzieci nie mogąc wydostać się z zamkniętej izby, spaliły się na węgiel. Ze zgliszcz wydobyto zwęglone zwłoki i przewieziono do kostnicy. Bez dachu zostało 19 rodzin. Wypadek wywołał w okolicy wielkie wrażenie.

SZARAŃCZA. Z powiatów Lidzkiego i Wilejskiego donoszą alarmujące wieści o ukazaniu się jakiegoś szkodnika polnego, mającego wiele podobieństwa do szarańczy. Owady szerzą się z wielką szybkością i niszczą wielkie obszary pól. W pobliżu Mołodeczna w powiecie Wilejskim w ciągu kilku dni zostało doszczętnie zniszczonych kilkaset morgów zasiewów Ucierpieli głównie włościanie.

WYROK ŚMIERCI NA KSIĘŻY POLSKICH. Korespondent A. W. z pogranicza nad Zbruczem donosi, że w dniu 2 września sowiecki trybunał w Kamieńcu zakończył rozprawę przeciw księżom Niedzielskiemu, Dworzeckiemu, Szyszce i Szymańskiemu oraz obywatelom Diksowi, Kumorniekiemu i kilku innym. Trybunał stosując się ściśle do ostrych instrukcji władz charkowskich wydał wyrok, skazujący wymienionych księży i obywateli na karę śmierci Resztą obwinionych skazano na długoletnie więzienie. Jeden z uwięzionych w międzyczasie zbiegł. Dnia 3 bm. wyrok przesłano specjalnym kurjerem do zatwierdzenia władz charkowskich.

Korespondent A. W. z nad Zbrucza donosi, że ostatnio władze sowieckie aresztowały ks. Świderskiego z powiatu Uszyckiego. Ksiądz ten uciekł przed prześladowaniem. Aresztowanego zbito kolbami i osadzono w więzieniu w Kamieńcu.

NOWY SPOSÓB OKRADANIA SKARBU POLSKIEGO PRZEZ ŻYDÓW. W pociągu zdążającym do Warszawy przychwycili onegdaj w Koluszkach pasażerowie 14-letniego żydka, który wiózł 79 biletów Warszawa-Łódź, już raz użytych, a wykupionych przez owego żyda od szwajcara kolejowego w Łodzi. Przyparty do muru żydek przyznał się że bilety te wiezie do Warszawy aby je tam odsprzedać pasażerom (oczywiście żydom) jadącym w dniu tym do Łodzi. Młodemu, a wiele na przyszłość rokującemu przemysłowcowi odebrano bilety, jego zaś samego oddano w ręce policji warszawskiej. Prawdopodobnem jest, że nie tylko na linji Warszawa-Łódź, ale i na wszystkich dystansach gdzie bilet kolejowy można „dostarczyć z powotem" w ciągu tego samego dnia dzieje się to samo. Oczywiście skarb polski traci miljardy które idą do kieszeni żydowskich.

DOLA BISKUPÓW ROSYJSKICH. W Charkowie oddano pod sąd dotychczasowego biskupa charkowskiego Natanjela. W Rostowie skazano biskupa rostowskiego Arsenjusza na 10 lat ciężkiego więzienia.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Dnia 18 września jęczmień poznański 19.200, 19.300, 19.400; żyto wołyńskie 17.300, żyto małopolskie 17.000, żyto kongresowe 17.500, 17.800, 18.500, otręby żytnie 9.800, otręby żytnie franco Warszawa 10.200, jęczmień poznański na paszę 18.800, jęczmień kongresowy 19.000, mąka żytnia 60-procentowa 29.250, owies franco skład sprzedającego 22.000, mąka pszenna podług próby franco Warszawa 49.000, mąka żytnia 70 proc. franko Warszawa 29.750.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

z dnia 18 b. m.

Dolary amerykańskie 7600 Mk, dolary kanadyjskie 7400 Mk, funty szterlingi 31.500—32.200 Mk., floreny holenderskie 2600 Mk., franki szwajc. 1343 Mk., franki franc. 540 Mk. franki belg. 505 Mk, liry 300—310 Mk, leje 35 Mk, korony szwedzkie 1848 Mk., korony duńskie 1510 Mk, korony norw. 1137 Mk., korony czeskie 230 Mk., korony węg. 3 Mk. 20 f., korony niem.-austr. 0 i pół feniga, marki niemieckie 5 Mk. 30 f.

SPĘD BYDŁA W KRAKOWIE.

Na targ od 9 do 15 września b. r. spędzono buhaji 209, wołów 150, krów 744, jałówek 527, cieląt 467, kóz i baranów 61, nierogacizny 1718, razem 3896 zwierząt. Płacono za jeden centnar metr. żywej wagi: buhaje od 33.300 do 62.000 Mk., woły od 40.000 do 60.000, krowy od 28.000 do 60.000, jałownik od 29.000 do 65.400, cielęta 60.000 do 93.700, nierogaciznę od 100.000 do 190.000 Mk.; bite wagi: nierogaciznę od 125.000 do 200.000 Mk. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcję miejscową 3265 sztuk, na konsumcję innych gmin kraju 631 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

Ks. Deneka — Stojance. Do końca b. r. należy dopłacić 900 Mk. — Michał Łuczek — Świerczów. Pieniądze otrzymaliśmy, brakujące Nr. „Naszych Obrazków" możemy dosłać. — Helena Dąbrowa — Częstochowa, Helena Pyrciochówna — Zagórzany. Pieniądze otrzymaliśmy, dziękujemy. Czeki wysyłamy co jakiś czas, bez względu na to, czy kto zapłacił prenumeratę, czy nie.

Humor i satyra.

OSTRZEŻENIE NA CZAS WYBORÓW.

Antoni spotkawszy na ulicy swego przyjaciela Stefana z obwiązaną gębą, pyta:

— Cóż ci to, zęby cię bolą?

— Żeby to zęby! Dostałem wczoraj w gębę od panny Zosi.

— ??

— Bom się jej pytał, czy będzie głosować do Senatu. Obraziła się na mnie za posądzenie, że już ma ponad 30 lat. Bądź i ty ostrożny.

Redaktor naczelny: Ks. Franciszek Mirek. Odpow. redaktor: Adam Seweryn. — Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud katolicki" Stow. zarej.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.